

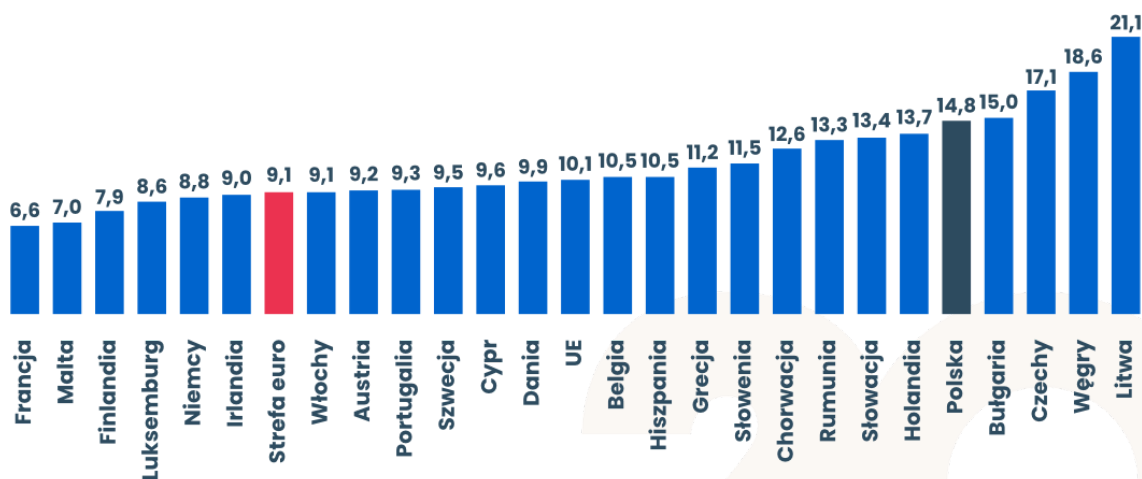


Euro – w krzywym zwierciadle

W wypowiedziach rządu, ale również prezesa Adama Glapińskiego pojawia się wyraźna anty-europejska narracja, która ogniskuje się wokół jego sprzeciwu wobec wejścia do strefy euro. Oczywiście prezes NBP nie decyduje o naszej przynależności do obszaru wspólnej waluty, ale jego wybiórczo podawane dane podczas konferencji prasowych mają zniechęcać do euro, ale też całej UE.

Podawanie wysokiej inflacji państw bałtyckich nie świadczy o tym, że inflacja w strefie euro jest wysoka. Owszem, te kraje odnotowują obecnie najwyższą inflację w UE, ale to małe kraje. Ich potencjał gospodarczy stanowi mniej niż 2% PKB całej strefy euro. A więc 98 proc. mieszkańców strefy Euro ma inflację niższą niż Polacy. Na poniższym wykresie widać że obecnie mamy o ponad 8 pkt. proc. wyższą inflację HICP niż średnia strefy euro. Historycznie zawsze inflacja w Polsce była, przeważnie około dwukrotnie, wyższa niż w strefie euro.

Roczna stopa inflacji (%) – sierpień 2022



W strefie euro są też dużo niższe stopy procentowe i koszty kredytów. Wspólna waluta jest korzystna dla przedsiębiorstw i zwykłych ludzi. A dla rządu, o ile przestrzegane są reguły Unii Gospodarczej i Walutowej, kierunek akcesji może być azymutem dla zrównoważonej polityki makroekonomicznej.



Jedną z największych wad wprowadzenia euro podnoszoną przez jego przeciwników jest wzrost cen. Owszem zaraz po akcesji występuje wzrost wynikający z zaokrągleń cen w górę, zwany „efektem cappuccino”, ale jest on niewielki, wynosi średnio ok. 0,3 pkt. proc. W dłuższej perspektywie euro wcale nie prowadzi do wzrostu cen. Porównując chociażby wzrost cen oraz tempo wzrostu PKB państw które przystąpiły do strefy euro (Słowacja i państwa bałtyckie) do grupy trzech państw naszego regionu, które nie przystąpiły (Czechy, Polska i Węgry) to nie widać różnic, z wyjątkiem Estonii gdzie zaobserwowano zarówno wyższy wzrost cen jak i wzrostu gospodarczego.

Koszt pozostawania poza strefą euro jest mierzalny. Oznacza on nie tylko wyższe koszty transakcyjne wymiany walut, wyższe koszty zabezpieczenia kursu, które ponoszą dziś polskie przedsiębiorstwa. Najpoważniejszym jednak kosztem opóźniania akcesji, jest ten który wynika z coraz mniej wiarygodnej polityki gospodarczej, która powoduje bardzo wysokie koszty obsługi długu publicznego.

Zła polityka gospodarcza powoduje narastanie nierównowag, takich jak, rosnąca zmienność kursu waluty, wysoki poziom stóp procentowych. Dziś nie spełniamy już żadnego z kryteriów Maastricht, które daje nam przepustkę do eurolandu, poza kryterium fiskalnym.

Euro azymutem dla polityki gospodarczej

Deklaracja o wejściu do strefy euro mogłoby uczynić politykę makroekonomiczną bardziej zrównoważoną, a więc mniej zależną od kolejnych „kaprysów” skoncentrowanych na doraźnych celach politycznych. Siłą rzeczy wymusiło by to większą przejrzystość finansów publicznych. Polska zobowiązała się do wejścia do strefy euro, ponieważ to jest korzystne dla biznesu i całego społeczeństwa. Dziś euro potrzebne nam jest, przede wszystkim aby wzmocnić nasze bezpieczeństwo. W obliczu zagrożenia ze wschodu pełna integracja w ramach Unii Gospodarczej i Walutowej ma dla nas wymiar egzystencjalny. Euro daje nam większą możliwość o współdecydowaniu o losach UE, jest spoiwem wzmacniającym jedność, a tym samym bezpieczeństwo wspólnoty.

Co rekomendujemy?

- Rzetelne prezentowanie bilansu kosztów i korzyści opóźniania integracji walutowej, ponieważ Polacy już na etapie traktatu akcesyjnego do UE zdecydowali o przyjęciu euro
- Respektowanie zasad konwergencji czyli zbliżania się do spełnienia kryteriów wejścia do strefy euro jako azymutu dla polityki gospodarczej.

*opracował: prof. Paweł Wojciechowski wraz z Zespołem Monitoringu Sytuacji Gospodarczej Polska 2050
w składzie: Hanna Gill-Piątek, Paulina Hennig-Kłoska, dr Joanna Mucha, Mirosław Suchoń, Grzegorz Ziemiński*

